

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Niepewność cementuje

Prekariat. Ten temat mojego felietonu na łamach Nowego Górnika sprzed mniej więcej trzech lat wzbudził sporo kontrowersji. Koledzy związkowcy krzywili się, że używa się słów dla przeciętnego Polaka nieznanymi. Znajomi politycy zarzucali mi populizm. Komputerowa autokorekta podkreśliła to słowo na czerwono, co oznacza, że popełniłem błąd. Nie popełniłem błędu. To program komputerowy i politycy nie znali słowa, którym określa się osoby, które nie mogą znaleźć stabilnej pracy, choć są do niej bardzo dobrze przygotowani. W kilkanaście lat powstała w Polsce bardzo wielka grupa społeczna, dla której życie składa się z pracy od umowy do umowy. Ich kariera zawodowa to wyłącznie okresy próbne. Niektórzy dochodzą do 40. roku życia, a jeszcze w życiu nie mieli stałej umowy o pracę. Praca nie daje im poczucia stabilizacji i nie gwarantuje, że unikną ubóstwa.

Od 2008 roku w Polsce rośnie statystyczny dobrobyt, a w tym czasie przybyło osób żyjących w skrajnej biedzie. Wtedy dotykała ona 2,1 mln osób. Teraz kłopoty z zapewnieniem podstaw egzystencji ma 2,8 mln osób, w tym 700 tys. dzieci. Nie przytaczam tu opracowań przygotowanych na zlecenie partii politycznych. To są dane Głównego Urzędu Statystycznego – informacje wynikające z badania budżetów gospodarstw domowych, które GUS prowadzi co roku wśród kilkudziesięciu tysięcy rodzin. To badania znacznie lepsze niż te, które prowadzą wyspecjalizowane instytuty Unii Europejskiej, ponieważ w Polsce są one regularne i bardzo dokładne. W rejonach północno-wschodnich Polski są gminy, w których 30 proc. ludzi korzysta z pomocy społecznej. Wśród nich jest duża grupa tych, którzy pracują, ale zarabiają tak nędznie, że nie mogą utrzymać rodzin. Z czego to wynika? Jeżeli ktoś pracuje za nędzną płacą, to ledwie utrzyma siebie, nie wspominając o rodzinie.

To zjawisko dotyczy nie tylko Polski. W krajach tak zwanego Zachodu stało się problemem, o którym



TADEUSZ
MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG
JSW SA Zofiówka

Od 2008 roku
w Polsce rośnie
statystyczny
dobrobyt, a w tym
czasie przybyło
osób żyjących
w skrajnej biedzie.

politycy głośno rozmawiają i szukają lekarstwa. U nas refleksja nastąpiła po przegranych przez Bronisława Komorowskiego wyborach. Dzieje się to w czasach, kiedy 85 najbogatszych ludzi ma tyle, ile połowa ludności świata. Coraz mniej osób pracuje na pełnych etatach, z gwarancjami pracowniczymi i perspektywą emerytury. Są słabo opłacani i kiedy firma spodziewa się jakichkolwiek kłopotów, zwalnia ich bez najmniejszej rekompensaty. Nieważne, czy ktoś jest inżynierem, prawnikiem, lekarzem czy handlowcem. Znam inżynierów, którzy przez wiele lat pracują jako kierownicy albo sprzedawcy w marketach budowlanych. I to nie w Anglii, ale w Polsce. Czy ci ludzie wrócą kiedyś do swoich wyuczonych profesji? Nie. Ich wiedza i zapał zostały bezpowrotnie zmarnowane.

Prekariusze otrzymują pensje, ale nie będą mieć emerytur, nie dostają płatnych urlopów ani chorobowego. Biorą kredyty, żeby przeżyć, a nie po to, aby podnieść standard życia. Nie inwestują, nie oszczędzają. Każda przeciwność życiowa to dla nich dramat. Popadają w rodzaj niewolnictwa, bo wciąż są winni pieniądze znajomym, rodzinie, bankom, parabankom. Nie płacą za wodę, prąd i gaz. Żeby choć częściowo spłacić długi, godzą się na najgorsze warunki pracy. Z tego wynika ich stosunek do państwa. Skoro państwo ich olewa, partie polityczne udają, że nie wiedzą o ich istnieniu, to oni odpłacają tym samym. Tak samo traktują tymczasowego pracodawcę. Identyfikacja z firmą to dla nich puste hasło. „Tak identyfikujemy się z firmą, jak firma identyfikuje się z nami” – mówią wprost. Propagandziści chcą nam wmówić, że to zjawisko dotyczy młodych. Bzdura. Jest masa 40–50-latków, którzy niemal całe życie zawodowe pracują na śmieciówkach. Ci, od lat pomijani, teraz się jednoczą. Już teraz widać, że nie jest to solidarność pokoleniowa. To solidarność wynikająca z niepewności. Ona bardziej cementuje niż metryka. Jeżeli partie polityczne tego nie rozumieją, zostanie po nich tylko wspomnienie. ❧



KOMENTUJE JERZY SAWCZUK

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

Rada pracowników KW rozpoczęła pracę

Rada pracowników III kadencji w Kompanii Węglowej pracuje. Chcemy spotkać się z zarządem, żeby omówić najpilniejsze sprawy. Na pierwszym posiedzeniu powołano prezydium. Przewodniczącym rady pracowników KW został Dariusz Potyrała. W skład prezydium weszli: przewodniczący Potyrała, wiceprzewodniczący rady pracowników Jerzy Demski i Bogusław Hutek oraz sekretarz rady pracowników Krzysztof Stanisławski. Ustaliśmy z zarządkiem Kompanii Węglowej zasady współpracy. Żeby nie wdawać się w szczegóły prawne, zapewnię tylko, że zgodnie z porozumieniem podpisanym przez członków rady i przedstawicieli Kompanii Węglowej mamy mieć wgląd i odpowiedni czas na opiniowanie wszystkich decyzji istotnych dla firmy.

Teraz najistotniejszy jest problem restrukturyzacji. Dlatego rada pracowników zwróciła się do kierownictwa Kompanii Węglowej z wnioskiem o przekazanie informacji o sytuacji ekonomicznej naszej firmy. Chcemy poznać jej wpływ na funkcjonowanie Kompanii oraz planowane działania, które mają ją poprawić. Oczekujemy także na przedstawienie zasad tworzenia Nowej Kompanii Węglowej, a także działań, które zapewnią prawa pracownicze. Terminy, procedury, zasady działania – to wszystko ma znaczenie. Zbyt często jesteśmy skazani na przekazy medialne. Wielokrotnie okazywało się, że tego samego dnia różne redakcje podawały sprzeczne ze sobą komunikaty. Wiem, że proces przekształcenia tak dużej firmy nie jest prosty, ale wiem także, że kilkadziesiąt tysięcy osób czeka na konkrety, a nie na domysły.

Nie tak dawno zostaliśmy zaskoczeni informacją, że termin powołania Nowej Kompanii Węglowej został przesunięty. Zgodnie z planem rządowym przekształcenie miało być sfinalizowane pod koniec czerwca albo na początku lipca. Tymczasem Polska Agencja Prasowa podała komunikat, w którym informuje, że koniec lipca lub początek sierpnia to obecnie realny termin utworzenia tzw. Nowej Kompanii Węglowej, a rozmowy z potencjalnymi inwestorami, którzy mieliby zaangażować się finansowo, trwają. Zdaniem przedstawiciela zarządu zapowiadany termin utworzenia Nowej Kompanii Węglowej na koniec czerwca od początku był zbyt ambitny.

Z tej informacji nic nie wynika poza tym, że pół roku temu ustalono mało realne terminy. Jest też coś jeszcze – wciąż nie ma inwestorów, którzy zapewniliby pieniądze na funkcjonowanie. A to już najwyższy czas, aby wiedzieć, kto będzie naszym partnerem. Na razie trwa wymiana dyplomatycznych wypowiedzi, które są bardzo miłe dla górnictwa, ale nigdy nie kończą się konkretami. Przypominam, że czas leci. Nie bardzo przekonuje mnie także zwyczaj informowania nas poprzez Polską Agencję Prasową, ponieważ niemal za każdym razem pojawia się hasło, że „rozmowy i ustalenia są objęte klauzulą poufności”. Jaka tu może być poufność? Jaki jest koń, każdy widzi. Potrzeba decyzji i działań. Szczególnie działań, bo najważniejsze decyzje zapadły na szczeblu rządowym pół roku temu. Albo rząd jest w stanie wyegzekwować to, co postanowił, albo nie jest w stanie tego zrobić. Będziemy się temu przyglądać. Musimy też przyjrzeć się polityce zatrudnienia w każdej kopalni. Dlatego spotkanie z zarządkiem KW jest konieczne. Kompania Węglowa to miejsce pracy kilkadziesiąt tysięcy osób. Nie można w sposób przypadkowy przeprowadzać czegokolwiek, bo pod hasłem „zmiany organizacyjne” kryją się zmiany dla ponad 40 tys. pracowników. ❧

KIJ W MROWISKO

Pieniądze dla Śląska

Śląsk otrzyma w latach 2014–2020 3,5 mld euro z funduszy europejskich. Żaden inny region w Polsce nie dostanie tak dużo pieniędzy. Zostaną one przeznaczone na rozwój przemysłowy, na innowacyjne technologie i tworzenie miejsc pracy. To zgodne z logiką, która nakazuje, aby wsparcie funduszy europejskich obejmowało te obszary, które najbardziej przyczyniają się do wzrostu gospodarczego, zwiększenia zatrudnienia i modernizacji gospodarki. Premiowane będą przedsięwzięcia, z których efektów korzystać będziemy jeszcze długo po ich zakończeniu. Nowy budżet przewiduje więcej pieniędzy na innowacje, badania czy odnawialne źródła energii.

Chciałbym podkreślić, że z innej puli ma być 1 mld euro na wykorzystanie węgla w sposób ekologiczny. To oznacza, że w sam surowiec zainwestujemy 4 mld złotych. To najsensowniejsza inwestycja, ponieważ zostaną opracowane i wdrożone metody wykorzystania węgla w sposób przyjazny dla środowiska naturalnego. Paliwa ciekłe i gazowe, surowce dla przemysłu chemicznego i nowoczesne sposoby spalania węgla dają szansę polskiemu górnictwu. Nie da to efektu natychmiastowego, ale na pewno przez długie lata będzie nam przynosiło korzyści. Wiem, że górnicy niecierpliwie oczekują na efekty dotychczasowych decyzji rządu. Cel jest jeden – uratować branżę na przekór światowemu kryzysowi. To niełatwe zadanie w sytuacji, kiedy na przykład tylko w górnictwie węgla koksowego na świecie 40 proc. kopalń przynosi straty. Podobnie jest w górnictwie węgla



HENRYK
SIEDLACZEK

poseł RP

Śląsk otrzyma
w latach 2014–
2020 3,5 mld
euro z funduszy
europejskich.

energetycznego. Oczywiście mam na myśli kopalnie głębinowe. Mimo tragicznych wyników nasze górnictwo mieści się w trendach światowych. To marne pocieszenie, ale przecież chodzi o to, aby jak najprecyzyjnie określić, w jakim miejscu jesteśmy.

Światowy kryzys w górnictwie węgla kamiennego nie będzie trwał wiecznie. Czy można się do niego dostosować? Jeżeli ktoś myśli, że dostosujemy się z kosztem wydobycia tony do około 50 dolarów, to jest zbyt optymistą. Jednak można wydobyć węgiel przerabiać. I właśnie na to między innymi rząd chce przeznaczyć pieniądze. To proces pracochłonny, czasochłonny i drogi, ale jedyny, żeby utrzymać wydobycie na obecnym poziomie. W praktyce oznacza to, że będziemy tworzyć nową gałąź przemysłu na potrzeby górnictwa.

Czy damy radę? Nie mamy wyjścia. Przypominam, że nasi polityczni oponenty przez osiem lat mówili, jak to nie potrafimy wykorzystać pieniędzy z Unii Europejskiej. Potrafimy. Według danych Eurostatu PKB Polski w 2007 roku wynosił 313,6 mld euro, a w 2014 roku był o 100 mld euro wyższy. Eksperci nie mają wątpliwości, że pieniądze z Unii pomogły nam dokonać cywilizacyjnego skoku. Z analiz zamówionych przez resort infrastruktury i rozwoju wynika, że dzięki funduszom nasz wzrost PKB rocznie mógł być wyższy nawet o 1 pkt proc. W latach 2007–2014 skumulowany wzrost gospodarczy w Polsce sięgnął niemal 33 proc., a średnio w UE – niecałe 4 proc. Rozwijaliśmy się osiem razy szybciej niż średnia europejska. To zdaniem opozycji jest dowód na to, że rządy są złe? ❧

